

# GAZETA

# 10 DZIEŃ! DÓBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Już 200.000 żołnierzy w walce...

### Japończycy grożą rozstrzelaniem cudzoziemców z bronią

**SZANGHAJ, 27.2.** — Według ostatnich wiadomości ze źródeł japońskich Japończycy zajęli Kiang — Wan. Po gwałtownym bombardowaniu płochota japońska ma zająć okony, wypierając Chińczyków.

**NOWY JÓRK, 27.2.** Wielka senacja wzbudziła pogłoska że komisja senacka w Waszyngtonie zdecydowała wywozić dzieć się za niepodległością wysp Filipińskich.

należących do Stanów Zjednoczonych.

**PARYŻ, 27.2.** Korespondenci donoszą z Szanghaju, że obecnie w walkach pod Szanghałem biorze udział z obu stron przeszło 200 tys. żołnierzy.

**LONDYN, 27.2.** W ciągu bieżącego tygodnia ewakuowano z Kiebi Chin do Japonii 12 tysięcy kobiet i dzieci japońskich.

Ewakuacja nastąpiła na skutek pogromów urządzanych przez ludność chińską.

Liczba samolotów japońskich bombardujących nocnym chińskie pod Szanghałem sięga obecnie liczby 200.

**NOWY JÓRK, 27.2.** Rząd Stanów Zjednoczonych ma się zwrócić do rządu japońskiego z propozycją utworzenia strefy neutralnej koło Szanghaju, która byłaby obsadzona przez wojska francusko-angielsko-amerykańskie.

Pod Szanghałem wrę nadal zaczęła walczyć.

Niektóre wście atakowane raz przez Chińczyków, drugi raz przez Japończyków, przechodzą z rąk do rąk.

Komendant wojsk chińskich zawiadomił konsulów państw obcych, że

artyleria chińska nie będzie więcej oszczędzała koncesji międzynarodowo.

domki używana będzie ona jako baza dla wojsk japońskich.

Według ostatnich donieszeń rząd bank fiński w porozumieniu z rządem kantońskim postanowił zorganizować wielką wyprawę wojenną przeciwko nowej republice mandzurskiej. Na czele tej wyprawy stanąć ma chrześcijański gen. Peng.

**BERLIN, 27.2.** Wielka sensacja

wzbudziła groźba Japończyków przeciw udziałowi oficerów niemieckich w walkach pod Szanghałem. W odpowiedzi na to rząd japoński zapowiedział konfiskatę niemieckiej własności w Szanghaju.

jako wynagrodzenie za poniesione szkody. Równocześnie dowództwo wojsk japońskich wydało roz-

### W Zagłębiu bez zmiany Agitacja za „czarnym strajkiem“

**BEDZIN, 27.2.** — W dniu dzisiejszym w Zagłębiu Dąbrowskiem strajkuje ogółem 10 240 górników, obserwacja liczy 1.168 osób, pracuje zaś normalnie 767 górników, w kopalniach drobnych nieprzeszo-

kaz, w którym oświadcza, że wszyscy obcokrajowcy, schwyta-

przez Japończyków z bronią w ręku, będą natychmiast rozstrzelani.

### Naiwny Alfons ludzi się powrotem na front

**MADRYT, 27.2.** — Były król hiszpański Alfons wraz ze swym

wujem księciem Karolem Bourbon d'Este wydał manifest do Hiszpanów, w którym podkreśla, że nie wyrzekł się nigdy swych praw i wzywa wszystkich Hiszpanów, aby sknuili się pod jego sztandarem. W dalszej części manifestu prze-mawia król do Hiszpanów wier-nych monarchii i zachęca ich do utworzenia orwiaszycznego rządu i zwolnienia konstytucyjnego zebra-nia Kortezów.

### Tragedja w domu bogacza Lepiej śmierć niż nędza

W Siemianowicach na Śląsku rozegrała się straszliwa tragedia.

Znany tam ogień w wielki bogacz, 49-letni Augustyn Brandwein, strza-tami z rewolweru zamordował spia-cą swą żonę, ciężko ranił 11-letnią

córkę Martę, poczem trzykrotnie

strzelał do siebie, rannąc się ciężko. Temu dramatu były niepowodze-nia finansowe. Brandwein nie chciał skazywać na nędzę swej ro-dziny.

### Znów śmierć na ringu

**BERLIN, 27.2.** — Podczas wczorajszych zawodów bokserkich za-wodowicie Dussak znokocustował swego przeciwnika Paula Felknera tak niebezpiecznie, że ten zmarł niebawem, nie odzyskawszy przy-tomności.

### „Po 14 godzin na dobc“ Skarga pracowników sklepowych

W ministerstwie pracy odbyła się konferencja w sprawie czasu pracy w sklepach.

Delegaci organizacyi pracowni-czych przedstawili ciężką sytuację pracowników sklepowych, których liczba sięga 100 tysięcy osób. W sklepach nie przestrzegana jest ustawa o 8-godzinnym dniu pra-cy.

Właściciele zatrudniają swój per-

sonel często po 14 godzin na dobc.

Przedstawiciele pracowników wysunuli postulat utworzenia asy-stentów inspektoratów pracy, któ-rzyby dokonywali niespodziewa-nych inspekcji. Ze względów bu-dżetowych postulat ten jest nie-możliwy. Władze obiecały jednak niezwłocznie interweniować w każ-dym wypadku wyraźnego narusze-nia ustawy o czasie pracy.

### Zdziczenie! Morderstwo za piwo

**BERLIN, 27.2.** Działkami podję-tensacyjne szeregów siedziwa do-tyczającego zamordowania ucznia szkoły średniej Norkusa. Okazało się, że zamordowało go pięciu ró-wieśników, którzy podczas prze-stępstwa zeznali, że do morder-stwa nakłonili ich pewien obcy meł czynna i ofiarował im za to 20 kul piwa.

### Sub 95-letniego

We wsi Rybnik pow. sochaczew-ski odbył się ślub miejscowego go-spodarza 95-letniego Kazimierza Kalinowskiego z 40-letnią kobietą, Kalinowski ma mo swego wieku trzy ma się bardzo dobrze, pracuje ostat-ni dniami i nigdy nie choruje. Nie braknie mu też ani jednego reba.

### Panna młoda uciekła z wesele

W wsi Drodzice pod Radem-skiem zdarzyła się komiczna histo-ria. W czasie wesela 19-letniej Zo-fii Konarskiej z bogatym i starym Leśniewskim, panna młoda zgodziła się śmiać. Gdy policja stwierdziła że dziewczyna uciekła z 20-letnim Adamem Roleckim, rozpaczony mał-żonek wysłał za nią parlamentarju-szy, którzy otrzymali odpowiedź, że niedoszła małżonka nie powróciła do starego męża, gdyż do ślubu zmuszali ją rodzice.

### Fatalna katastrofa lotnicza Kapitan Jach ciężko ranny

Na terenie powiatu garwolińskie-go wydarzyła się katastrofa lotni-cza. Z Warszawy do Deblina leciał samolot pilotowany przez sierż. Miłosza, holując szybowiec z kpt. Jachem. Skutkiem defektu motoru

samolot zmuszony był do lądowa-nia.

W ostatniej chwili kpt. Jach wy-skoczył z szybowca ze spadochro-nem. Przy upadku odniósł ciężkie obrażenia.

### Kupiec -- przemytnik

zapłacił 45.000 zł. grzywny

**TORUŃ, 26.2.** Odbyła się tu rozpra-wa przeciwko handlarzowi skór Kin-tze Kitterlowi oskarżonemu o sprowa-dzenie skór z Niemiec przez Gdańsk.

Od dłuższego czasu władze granic-nej zauważyły sprządzanie więk-szych ilości skór pochodzących z Niemiec.

Robiono to w ten sposób, że skóry nie objęte kontyngentem, zamawiano u kupców gdańskich, którzy towar wy-

słali do Polski, jako pochodzący z wolnego obrotu i nie podlegający sa-kazowi przemywu.

Urzednicy skarbowi przeprowadzili szereg rewizji u kupców w Bydgo-szczy i Toruniu między innymi i u kup-ca Kittera, u którego zajęto skóry po-chodzenia niemieckiego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kittera na grzywnę w kwocie 45 tysięcy złotych.

### Strajk w Łodzi dla poparcia stolicy

**ŁÓDŹ, 27.2.** — Wczoraj odbyło się zebranie pracowników samo-rządu łódzkiego, na którym oma-wiano akcje przeciwstawienia się zamierzony obniżce płac. Zebrani uchwalili, by na wypadek wybu-chu w Warszawie w dniu 1 marca strajku pracowników, strajk ten po-przec strajkiem w Łodzi.

Zostanowimy się trochę...

Duży krok naprzód

Dowiedzieliśmy się, że ministerstwo pracy opracowało wreszcie projekt ustawy o przyswojeniu kosztów prowadzących z państwa pośrednictwa pracy.

Nieuczciwi, a przyzwyczajeni do systemu wykupu i protekcji pracodawcy, potrafili się zawsze przedziurawić przez oczy tej nalożonej im sieci.

W wielu wypadkach dopomaga im sam podwójny, który drząc o własną skórę, pochyla każde zarządzenie.

Do świąt, jesteśmy już tak przyzwyczajeni, że o słuszności i sprawności, że to nie powtarzamy przysłowia: „Kto pod kim dotyka...”

W życiu postępujemy zawsze wbrew tym starym prawdom. W każdym jednak razie ustawa taka wpłynie na polepszenie tych stosunków i usmieje choćby jakąś minimalną część krzywd codziennych.

Zgórą 4 miliony w eszakiów w Berlinie

W Berlinie, w dniu 1 lutego 4.280.582 mieszkańców.

Do p. dyr. Chamca z „Radja”

List grupki radiostuchaczy z Pomorza

Przeczytawszy w Pałacu poczytnym piśmie artykuł p. t. „Zastudna ostra odprawa panom kierownikom „Polskiego Radja”...

Szkolny dzień w Sejmie

Opozycja przeciw ustawie o szkołach prywatnych

Ostatnie dwa dni należały do najpracotwitszych w gmachu sejmowym.

Omgład Sejm od 10-ej rano, do g. 1 min. 30 w nocy obradował nad ustawą o ustroju szkolnictwa.

Przedstawiciele socjalistów nazwali ustawę nawrotem polityczną, reprezentant Ukraińców twierdził natomiast, że ustawa będzie widmem zagłady dla prywatnej szkoły ukraińskiej.

Przedstawiciel Kola Zyd. stwierdził, że omawiana ustawa nie jest ustawą o szkołach prywatnych, ale ustawą przeciw tym szkołom.

Chyba to jasne. To też zdumieniem przejęła nas wiadomość, że Polskie Radio odmawia udzielenia programów nowemu piśmie.

Drobny incydent wydarzył się podczas przemówienia posła Piotrowskiego (BB). Mówca ten kilkakrotnie wracał do zagadnienia wychowania państwowego, co nie miało wspólnego z omawianą ustawą.

Podczas przemówienia posła Grynbauma (Kolo Zyd.), który ubolewał nad losem szkolnictwa żydowskiego, poseł Wiślicki ciągle mu przerywał.

Na to pos. Grynbaum powiada: „Ci żydzi zasymilowani, dla których największym szczęściem jest wyrzekać się w stołach łaski pańskiej, jak poseł Wiślicki... (Poseł Wiślicki coś krzyczy). Pos. Grynbaum: Pisałem o panu. Czemu mnie pan do sądu nie pociągnął?”

Pos. Wiślicki: Z panem sądzić się nie będę. Pos. Grynbaum: Bo się pan boi, że wyjdą na jaw pańskie sprawki.

Pos. Wiślicki przerywa dalej. Pos. Grynbaum: Żadamy jedynie, byśmy zaspokojili nasze krwawe potrzeby.

Następny mówca pos. St. Stroński (K. N.) polemizował z wywodami posła Cara, i m. m. oświadczył pod adresem p. Cara: „Panie posle, gdybyś tylko w Konstytucji siedział, możeby się o tobie Stroński nie dowiedziało, ale gdy pan...

Przeczytawszy w Pałacu poczytnym piśmie artykuł p. t. „Zastudna ostra odprawa panom kierownikom „Polskiego Radja”...

Wchodzisz w sprawy międzynarodowe, to iśa sie na tem znam i to nie trzeba przeskakiwać... A w końcu oświadcza: — Raz p. Car był łaskaw powiedzieć, że czasem żartuje, a czasem nie być poważnie, gorzej jest jednak z n. Carem. Bo kiedy on mówi poważnie o prawie, to wszyscy myślą, że on żartuje...

Sport

W miejscowości Dayton Beach w Florydzie słynny automobilista angielski, rekordzista świata sir Malcolm Campbell dokonał wczoraj nowej próby pobicia automobilowego rekordu świata na dystansie 1 mil. Próba pobiła nowego rekordu nie udało się, gdyż Campbell uzyskał średnią szybkość 251,748 mil na godzinę.

W niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie dwa mecze o mistrzostwo klasy B. Walcząc będą Warszawianka — ZASS i Skra — Makabi. Mecze rozegrane zostaną na boisku Legii.

W piątek dn. 26 b. m. polska drużyna hokejowa opuściła Nowy Jork, udając się do Polski na parowcu „Pułaski”. Nasza drużyna przeżyła przytem lewicę jedną przegrywkę. Mianowicie zdołała się na okret który czekali w przystani przeszło godzinę w końcu odjechała bez polskiej drużyny. Nasi hokeiści wynieśli specjalny parowiec, doganiając „Pułaskiego”, który ich przyjął na pokład już na pełnem morzu.

Pogoda w całej Polsce

Pomorz, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk Podkarpacki, Tatry i Wilkiński: dość pogodnie lub pogodnie, rano mgły lub opady. Dużo wahań temperatury; nocą umiarkowana; miejscami nawet silny w ciągu dnia słabszy mróz.

Fatalna niedziela

Ranek zaczyna się bardzo niedobrze, specjalnie złe będą godziny 10-11. Po godz. 15-ej pociemniej przeżywać jakiegoś zawody, sygnale będą chaotyczne, niejasne i zanajane. Również godz. 19-ta nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych, lub nowych poczynań. Jeżeli dodamy, że i po godz. 22-ej będziemy przeżywać jakiegoś niepokoję, dojdziemy do wniosku, że dzień dzisiejszy nie da się zaliczyć do pomyślnych.

Gielda

Dolar — 8,88 Rubel zł. — 4,92 Bank Polski — 82,50 1 proc. poz. inw. — 88,00

Czytajcie CYRULINKA w warszawskie

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Auto pędzone koniczyną... Zając za 150 zł... I inne cuda z kariery „pana inżyniera”

W Ostrołęce od blisko dwu lat urzęduje niejaki p. Wiktor Magulski, plastując stanowisko kierownika regulacji rzek. Od przeszło 3 lat pracuje Biuro Melioracyjne przy Wydziale Powiatowym w Ostrołęce, na czele którego jest właśnie p. Magulski, technik ze średniem wykształceniem, który używa jednak, a właściwie nadużywa tytułu inżyniera. Przeszło 800 zł miesięcznie, oprócz diet, stanowisko zupełnie samodzielne, zaufanie władzy i dobre z nią współzależności, samochód służbowy do stałej dyspozycji — czegoż więcej do szczęścia potrzeba?

To też z chwałą obieca tej posady p. Magulski rozpoczął swą działalność urzędową, z tym od tego, że dorwawszy się do samochodu, urządził codziennie, rozsławiając rajdy, wyścigi setki i tysiące kilometrów.

Podwładnych swych traktował p. M. w sposób ordynarny, starał

się wobec nich udawać wielkiego człowieka, co mu się zresztą nie bardzo udawało; a do ulubionej jego pasji należało uskutbnąć pracowników ich szczerze pobory, ofukać i zwymyślać ich wobec zgromadzonych chłopów. Jedną z „wybitnych” cech jego charakteru, była uniżona służalczość i paniczny lek wobec władzy przełożonej, której zawsze był bardzo uległy i posłuszny. Temi właśnie sposobami zyskał p. Magulski uznanie w oczach władzy i został zupełnie, wszechwładnym panem sytuacji. Korzystając z tego używał sobie „jak za króla Sasa”. Wystarczy przytoczyć fakt, że w jednym roku budżetowym 1930-31 otrzymał p. Magulski wydział z pieniędzy skarbowych na utrzymanie samochodu służbowego sume 15.652 zł. 31 groszy. Tęto jednak było p. Magulskiemu mało. Polowania i preferanse pochłaniały mnóstwo pieniędzy. W ‘tęce też tak mu się domieszała tego własna kasa z pie-

niędzy skarbowymi, że nie mógł się w żaden sposób z pieniędzy skarbowych wyliczyć. Od czegoś jednak spryt. Puścił się więc p. Magulski na posunicia, kolidujące wybitnie z kodeksem karnym, którym zajął się obecnie prokurator przy sądzie okręgowym w Łomży. W r. 1931 udzielił ministerstwo rolnictwa dotacji w kwocie 20.000 zł. na wykonanie nowych projektów regulacji... Słone te przekazywane do dyspozycji p. M. Sporządzenie projektu ulacji rz. Czeretki powierzył p. M. technikowi biura meli. p. T., który projekt wykonał, poczem p. M. zawarł za pośrednictwem wydziału powiatowego w Ostrołęce umowę z niejakim p. K., który za sume 2.500 zł. zobowiązał się wykonać kompletny projekt regulacji, gdy tymczasem już wówczas projekt ten w łwiej części, zwłaszcza ściśle technicznej, zrobił również za pieniądze skarbowe zoba ktoś inn. A strach na tem tylko... skarb

Państwa... P. Magulski dostał za to 430 zł. i temi pieniędzmi pokrył częściowo niedobór. Ale zapomniał również ukryć wobec dyrekcji robót publicznych horrendalne wydatki na samochód i przy rozliczeniu się, wpakował na obiekt rzeki Czeretki sumę 2.668 zł. 38 gr., zaś świadkowie stwierdzili, że był na kontroli tego obiektu zaledwie dwa razy, zużywszy na to 20 km. jazdy. Ale naprawdę tyle pieniędzy wydał p. Magulski na samochód, bo przecież jeździł w tym czasie bardzo intensywnie na polowania, woząc ze sobą liczną nagomkę łowicza, a nawet pewnego razu pozwolił sobie na wielkopięśni gest i zawiadził służbowym autem polowanemu zająca swojemu przyjacielowi do Białegostoku, czyli, że zając ten kosztował skarb Państwa drobniutko, bo tylko około 150 zł.

W czasie rozliczania się z po-branych sum znalazły się w biurze dwa duplikaty rachunków pewnej białostockiej firmy, która dostarczała dla biura meliorac. akcesoria i materiały samochodowe. P. Magulski polecił rachunki te dołączyć jako wypłacone do uregulowanych dowodów kasowych i w ten sposób znów skarb Państwa zrobił p. Magulskiemu prezent w kwocie 687 zł. 10 groszy.

Nawet na szczupłą pensyjkę swego woźnego zajął z kolid. p. Magulski parol. Otóż temu to woźnemu wynajął p. Magulski dwie ubiorki, które wchodziły w skład lo-kalu biura melioracyjnego, za co płacił dzierżawę wydziału powiatowemu. Od tego woźnego brał p. M. przez rok czasu koronne w kwocie 20 zł. miesięcznie i pieniądze te chował do własnej kieszeni. P. Magulski też wstydył się pan.

Szofera swego kazał na listach placu wpyrywać jako kowala przy budowie obiektów na rzekach, aby w ten sposób zmniejszyć pozorne wydatki na samochód. Propozycja nawet pewnego razu, żeby dostawca benzyny podawał rachunki nie za benzynę i olej do samochodu, lecz za nasiona trawy i koniczyny, które używano do obsiewania skarp brzegów rzecznych. Był to bardzo ciekawy eksperyment-kowal prowadzący auto, podobnie trawa i koniczyna!

P. Magulski kazał niewłaściwie przerabiać księgi kasowo-rachunkowe, podawał fałszywe sprawozdania dyrekcji robót publicznych, a ostatnio, chcąc się zemścić nad b. pracownikami, którzy jego na-dziwicie ujawnił, posłał skargę na tych pracowników do prokuratora i w toku dochodzeń przedstawia się właśnie odwrotna strona medalu, t. j. że przekroczenia opiniały ale kto inny, lecz sam p. Magulski.

Uczciwość i zasługi idą w kąt gdy wylazi wszechwładna protekcja

Naważając do artykułu z dn. 24 b. m. w sprawie znalezienia pracy dla b. obrońcy ojczyzny twierdzi że znalazłaby się praca, gdyby chcieli się tem uczyć niwając.

Nie powoduje mca ani mienawic, ani też rozgoryczenie osobiste z powodów materialnych, ponieważ mam skromną posadę urzędni-

państwowego i w obecnym czasie jestem z niej zadowolony, a tylko to, co każdego prawego obywatela obchodzić powinno i z czem należy wszelkimi siłami walczyć — mam na myśli

Pisze się dużo o zatrudnieniu bezrobotnych pracowników umysłowych, zredukowano pewien procent urzędników, mających inne środki utrzymania, ale zwolnienie wszystkich chętnych, których może być również zajmują posady, czy zwolnienie osób, których rodzice są zamożni i t. p. jest niestety tylko na papierze.

Tu autor cytuje z nazwiska kilkanaście znanych mu przykładów, a m. in. następujący: Panna niezwykłej urody w X st. plac, Bekonia bawi na wywczasach w Zakopanem... dla poratowania nadwyrężonego zdrowia”. Matka jej o-trzymuje rentę wdowa (dość podobnie) wreszcie posiada żyłoodająca koncesja monopolowa, przyczem jest to rodz na po dwentarzu ro-syjskim. Tu w tym labrywnie dostatków tryska życie, wesole, bankiety i przyjęcia na czesć pana

dyrektora — szefa tej pięknej panny na glicy dorozkarcz wycieknie całej godziny na swego dobrodzieja czy też dobrodziejkę Panna ta udając się do biura z papierosem i usteczkami, używa rozkosznej sauny i znożaczony bezrobotny musi po kilka miesięcy paść do szeregu instytucji opiekuńczych, aby uzyskać parę groszy lub kilo maki czy też kartofli.

Tak jest w Skonimie, a w innych miastach zapewne nie dzieje się inaczej, zatem nie dziwnego, że powstaje rozgoryczenie wśród bezrobotnych i nawet niebezrobotnych, gdy się spotyka takie fakty jak powyższe.

Jeszcze jeden smutny a prawdziwy wypadek, a mianowicie tu w Skonimie do pewnego naczelnika urzędu państwowego zwrócił się bezrobotny b. obrońca ojczyzny, o wakującą posadę woźnego, powołując się na prawo pierwszeństwa do otrzymania tej skromnej posady z tytułu służby ochotkującej w latach 1918-21, pan naczelnik zapytał: „kto mu kazał się walczyć?”. Prawda, że smutne, ale niestety tak było. Obserwator.

Bezrobotni z Gostynina narzekają na swój komitet

Uporzędkujcie proszmy o wydrukowanie tego listu o naszym cierpieniach i krzywdach, jakie ponosimy my, niewinne ofiary bezrobocia. U nas w Gostyninie (województwo warszawskie) zorganizowany został Komitet dla bezrobotnych. Zebrałoby obfity plon ze wszystkich źródeł ze wsi i z miast. Należone są wszędzie opłaty i t. p. abierane na różny cel przedstawianach, po sklepach i urzędach — a w końcu wszystko gdzieś wstąpiło bez śladu, a nam wydał w grudniu po o-siem kg. kartofli i półtora kg. maki na osobę i — na tem koniec.

Kilkudziesięciu ludzi umieścił w łaziku miejskim po pięć godzin dziennie, a przecież nas jest zgóra 800, a reszta cierpi głód i zimno. Marzenia w ten sposób rodzą się do głodu i depresji, co nie do różnych tragedii, samobójstw i t. p. bo kraść nie wolno, zabrać nie wolno. A czy z głodu umierać wolno? Potrzebna tu ścisła kontrola władz, ażeby reperować te dziurawe worki, bo tak wiele pisze się o poprawie losu bezrobotnych, ale w doków niema żadnych. Bezrobotni z Gostynina.

Odszkodowanie za wypadek przy pracy przyznał Sąd Najwyższy po 21 latach

Sąd Najwyższy rozstrzygnął sprawę przeciwko magistratowi m. Warszawy: o odszkodowanie za wypadek, jaki zdarzył się w 1911 r. przy pracy dziś już nieżyjącemu robotnikowi w teatrze Wielkim, Stanisławowi Sielskiemu. Poszkodowanemu wina przysięgnęła, re-ke powodującą znaczną utratę zdolności zarobkowania. Sielski wystąpił do sądu ze skargą przeciwko magistratowi o odszkodowanie. Sprawa ta przechodziła dzwne ką-je losu, nie mogąc doczekać się ostatecznego rozwiązania. Po-

smierci poszkodowanego sprawę przeciwko magistratowi prowadził dalej wytrwale wdowa, do-magając się odszkodowania w wysokości 5 tys. zł.

Sąd okręgowy powództwo to po-zostawił bez uwzględnienia, sąd apelacyjny natomiast zasądził na rzecz wdowy odszkodowanie w wysokości 5 tys. zł. Magistrat odwołał się do sądu Najwyższego, który skargę kasacyjną oddalił, wobec czego wyrok zasądzały odszkodowanie stał się prawomocnym.

Przeczytawszy w Pałacu poczytnym piśmie artykuł p. t. „Zastudna ostra odprawa panom kierownikom „Polskiego Radja”...



# Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG  
Józefa Gawędy  
ZA WYKRYCIE NADUŻYCIA URZĘDNIK PADŁ OFIARĄ REDUKCJI

# Kierownik biura „panem życia i śmierci”!

Jestem statym czytelnikiem naszego poczytnego dziennika i stwierdzam że wymieniony staję zawsze w obronie sprawiedliwości i uczciwych, przeto zwracam się z uprzejmą prośbą o ogłoszenie mojej skargi.

Pracowałem przez 2 lata w Obwodowym Biurze Funduszu Bezrobocia w Kielcach w charakterze kontrolera bezrobotnych z placą 7 zł. dziennie. Pracowałem po 17 godzin na dobę, a w kilku wypadkach po 19, czego nie zaprzeczy pan kierownik. Praca była ciężka i mozolna, jednak ulegałem obciążeniom kierownika, że otrzymam etat stałego pracownika, nadal pozostałem biłym niewolnikiem. Dla pocieszenia mnie wysłano odpowiedni wniosek nominacyjny do Dyrektora P. B. w Warszawie, gdzie dano go do załatwienia inspektorem.

Przed przyjazdem inspektora zauważyłem pewną zmianę u p. kierownika w stosunku do mnie, był arogancki, opryskliwy etc., lecz uważałem to za przepracowanie i ciężkie zaręki z bezrobotnymi. Tym czasem okazało się, że p. kierownik P. podejrzewa mnie o „szantaż”.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Kierownik P. często jeździł do żony zamieszkałej w Warszawie, lecz wjazd ten byłby całą bitnią nadużycia władzy i strat dla Skarbu Państwa, gdyż p. P. jeździł na 50 proc. zniżki kolejowej, a innych może korzystać tylko bezrobotni a nie przepadk w osobie p. P. zarabiający 800 zł. miesięcznie plus dodatki.

Zniżki te wydaje kierownik Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy p. P., który był jednocześnie przewodniczącym O. B. F. B. Jedną z takich zniżek wypisana własnoręcznie przez kierownika z fikcyjnym Nr. aby zatrzeć ślady a podpisana przez p. P. na powroty przyjeżdż z Warszawy do Kielc, dostala się do kieleckiego urzędu śledczego.

Urząd śledczy wydelegował wywiadowcę celem przeprowadzenia śledztwa i właśnie fatalny zbieg okoliczności wyniknął dla mnie, gdyż wywiadowca ów zgłosił się do mnie i obecnym tam p. Lisow, zastępcy kier. i praktykanta biurowego p. Gozdowskiego, a okazując nam zniżkę, zapytał czy zniżka jest zapisana w książce kontrolnej i czy znamy charakter pisma będący na tej zniżce. Stwierdziłszy że zniżka nie figuruje w wymienionej książce, Nr. na niej jest wpisany fikcyjny, charakter pisma zaś jest kierownika P.

A teraz zachodzi pytanie, czy powinienem o swoich spostrzeżeniach powiedzieć funkcjonariuszowi policji, prowadzącemu śledztwo i potwierdzić je? Czy też, aby nie zaszkodzić swojemu szefowi, „panu życia i śmierci” podwładnego pracownika, jak sam p. P. wyraził się do mnie, miałem tolerować jego nadużycie władzy?

Według mniemania i dwuznaczności, jakie usłyszałem w czasie rozmowy z p. P., zniżkę należało zatrzeć, przez to samo wprowadzić w błąd władzę i sprawiedliwość, a w nagrodę pozostałbym e-

tatowym pracownikiem Funduszu Bezrobocia.

Po pewnym czasie przyjechał p. inspektor na inspekcję biura i mój wniosek zamiast zaakceptować, ulegalając namowom p. p. P. i F., pozostawił bez rozpatrzenia, pozostawiając mnie we władzy wymienionych kierowników.

Stali bywanki sądów pracy mogą łatwo zauważyć, że zażalenie od pory roku zmienia się ilość i rodzaj wytoczonych przed trybunał sędziowski spraw. Można powiedzieć, że sąd pracy ma swe — przyplwy i odpływy, nów i pełnie.

Obecnie znajdujemy się w okresie czasu, który można nazwać — odpływem. Spraw jest niewiele, klientów najczęstszych jak pracownicy budowlani, ziemni nie widać prawie zupełnie, w sprawach o eksmisję była jakgdyby dłuższa przerwa.

Stan ten jednak można porównać — do ciszy przed burzą.

Szybkimi krokami nadchodzi wiosna. Posypia się teraz jak z rogu obfitości sprawy o eksmisję, z którymi się w obawie o odroczenie do wiosny — wstrzymywano.

Wiosenny ruch budowlany

Przygotuję sędziom spraw na tie za targów o placę, wypowiedzenie. Z wielokrotnia się skargi służących między którymi chlebodawcy przed zbliżającymi się wyjazdami na letniska — robią różne przegrupowania.

Wszystko to niesie ze sobą wiosna, której oczekujemy z taką tęsknotą.

M. Mandstbaum, zamieszkały w Warszawie przy ul. Towarowej 70 pracował w drukarni Jakóba Pasternaka (Nowolipie 67).

Pracodawca powołując się na ciężkie czasy nie opłacił mu pensji przez kilka miesięcy, wreszcie przyparł do muru zapłacił wszystko razem — ale weksłami.

Weksle te, jak zresztą wszystkie inne, poszły do pasternaka, a pasternak począł narwał wyprzedawać urządzenie swego warsztatu odmalwając równocześnie płatności należności.

Wyrok sądu pracy do którego zwrócił się skrzywdzony pracownik, przysądził mu całkowitą należność.

Zabezpieczając je na małątku miesiąca.

Przy tej sposobności przewód sądowy p. omniał art. 22 i 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r., które powiada, że należności pracownikowi nie wolno opłacić weksłami, które w takim wypadku uważa

konflikacie na rzecz skarbu Państwa. Pamiętajcie, pracownicy o tem rozporządzeniu!

Jan Przewoński był woźnicą w wielkiej firmie przewozowej. Zwolniony bez wypowiedzenia i odszkodowania, staję przed sądem pracy w roli powoda.

— Dlaczego pana zwolnili? — Kierownik” się na mnie, prośbę sądu, zawział.

Przewoński, jak wyznał o brońca strony pozwanej, zwolniono wskutek posadzenia o kradzież. — Jakże więc było? — To wła! je prośbę sądu jeden ze współobów, których kierownik używał na niewygodnych ludzi.

Hańbę niesłusznie rzucił.

Sprawa o kradzież był, już zresztą rozstrzygnięta.

## „Cisza przed burzą” w Sądzie Pracy

### Idzie już wiosna — Weksle zamiast gotówki — Apel do pana kierownika

czywiście taki p. P. jest „panem życia i śmierci swego pracownika”? Mam nadzieję, że zechcą zainteresować się ta sprawa zwierzchnicy kier. P. i wyrażona mi krzywdę w obronie sprawiedliwości i w jej imieniu wynagrodzić.

Nazwisko i adres tylko do wiadomości redakcji.

— Istotnie, sprawa Pańska rzuca niezbyt sympatyczne światło na stosunki w kieleckim zarządzie Funduszu Bezrobocia.

Podzielim Pańskie nadzieje, że zainteresowanie ex-kierowników Jego zainteresuje się podaniem w liście faktami i otrzyma Pan należną satysfakcję.

Zaluję, że nie mogę podać Pańskiej skargi w brzmieniu dosłownem, miestety nie pozwolił mi na to brak miejsca.

**CZY KONIECZNIE TRZEBA MÓWIĆ: KOCHAM?**

Cała pierwsza miłość pokochałam pierwego młodzieńca imieniem Wacław, dla którego o nie mogę sądzić według spostrzeżeń, nie jestem obojętna, jednak jest on zagadkowy i nie entuzjasta, tak, że dotychczas nie wypowiedział tak ważnego dla mnie wzniania „kocham cie”, mimo że znamy się od dość dawna, żyjemy w dobrych stosunkach i nieraz naprowadzałam rozmowę na powyższy temat.

Otóż Pan Redaktor, znający na wskroś charakter mężczyzn, będzie mi mógł dać odpowiedź na dręczące mnie niewinność dotycząca uczuć mego ukochanego — dla mnie, oraz czy jest możliwym aby został mym mężem, ewentualnie może Pan Redaktor zechciałby przemówić do serca mego „tajemniczego” Wacława.

Zrozczyzna, Jędrzejko

z okolicy placu Zamkowego.

— Panno Jasiećko, nie zawsze ten, który mówi „kocham” kocha naprawdę.

W ustach wielu ludzi ważkie to słowo równoznaczne jest z „podbasz mi się”, lub „dosyć cię lubię”.

Sa mni jednak, którzy nie szafują kochaniem, jak wartyłym bezmianem, długo zastanawiają się, analizują swoje uczucia i zanim uczynią wyznanie.

Być może, że „tajemniczy Wacław” do nich należy.

A zresztą pocóż to, słowo miłość wyczytać można z oczu kochającego człowieka, z jego odnośnienia i słów napozór zupełnie obojętnych.

Jeśli Pani tego nie wyczuwa, trzeba jeszcze czekać. O nie Wacławo ma względem Pan i, zw. poważnie zamary, niewatpliwie zaczniesz mówić niebawem o wspólnej przyszłości.

Jeżeli by mówiac o tem nie wymienił słowa, które usłyszeć tak bardzo Pani pragnie, trzeba mu w tem dopomóc.

A jak? nie będę Pani uczył.

Głos serca młodej dziewczyny trafniejsza wskaże jej drogę, niż najbardziej „doświadczone rady”.

**PANU JANOWI KRUSZEWSKIEMU W C.**

Liśt podpisany był tylko inicjałami. Gdyby nawet wstawiano w nim w pełnem brzmieniu imię i nazwisko autora, również bez jego zezwolenia nie mogłoby być ono wyjawiać.



Zalewany olbrzymimi falami w czasie burzy dzień wielkiego pancernika japońskiej marynarki wojennej

## Tragiczny węzeł miłości i zbrodni

W Warszawie, na Woli, w fabryce kotłów parowych, w momencie gdy młoda maszynistka Zofia Siedlecka wchodzi do gabinetu dyrektora, słyszy strzał i widzi jak dyr Szymon Rozenzok pada zaby na podłogę. Równocześnie widzi oczekującego mordercę, który grozi jej, że zabije ją, jeśli go zdradzi.

Nocy poprzedzającej tę scenę dokonano włamania do wili Rozenzoka w Konstancie, gdzie mieszka jego żona Róża, córka Lidja i „sublokator” kolejny kochanek matki i córki, ex-rotmistrz Konstanty Sztark.

Usiłowania policji wykrycia tych obzbrodni spełzają na niczem.

Fabrykę obejmuje syn zabitego, Michał Rozenzok, studjulant dotychczas w Paryżu, gdzie tęgnia się ze swą „przyjaciółką” pęką Rosjanką.

Zofia Siedlecka, nagle w tym momencie dyrektorowi.

Tymczasem Zofia rozstaje się ze swym narzeczonym, młodym technikiem Franciszkiem Bystrzyckim, który po utraceniu posady w stolicy wyjeżdża do Sosnowca.

Rozenzok groźba pozbawienia posady jej oca, majstra w tejże fabryce i jej, wymusza na niej uległość i Zofia, nie wiedząc co czyni, zropacoma

strata narzeczonego i pragnąca ratować rodzinę od nędzy, zostaje jego kochanką.

Śledztwo policyjne, prowadzone przez zast. nac. urzędu śledczego komisarza Kubaka i jego zaufanego wywiadowcę Fabsiaka posuwa się powoli naprzód i pozwala ustalić, że starego Rozenzoka „sprzątnął” robotnik przezwiskiem „Mauzer” — terrorysta.

W wili w Konstancie, głośniejsze skandali i rozpustnego życia starzejacej się pan Róży i jej „knej” córeczki, służący szantażuje Sztarka i wymusza na nim pieniądze za przypadkowo wydarto mu tajemnicę włamania do burka Rozenzoka.

Sztark postanawia pozbyć się szantażującego już w parę dni potem policja znajduje lokaja Muszalskiego zamordowanego w nocy na ulicy. Ale Sztark ma „murowane” alibi: cała noc spędził w ładnej służącej Róży.

Majster Siedlecki od ledwego z robotników dowiaduje się strasznej prawdy, że wymówienie cofnięto mu tylko z tego powodu że jego córka, jak mówi ten robotnik „puszcza się z dyrektorem”. Wybiega więc z szatni fabrycznej i, (dalejzy ciąg na str. 6-iej p. 4. Jak zdobyć serce i pieniądze?).



„Iruparnia” starych samochodów, przeznaczonych na szmelc

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

## NAPIĘTNOWANA

Jan Siedlecki wbiegł jak nieprzytomny do hali, rozszalał się błędnym wzrokiem po opuszczonych, zamarych warsztatach i sięgnął do tylniej kieszeni, gdzie zwykły mały rewolwer bebenkowy.

To, co przed chwilą usłyszał, te słowa, wypowiedziane z zimnym sztywnością złamały go w jednej chwili do reszty...

A teraz miał tę pracę odzyskać za cenę sprzedania się córki... To był cios zbyt straszny dla znekanych nerwów Siedleckiego, by się mógł mu oprzeć.

Skończyć z tem wszystkim, skończyć za wszelką cenę... Nie potrafił żyć dłużej w warunkach, jakie się wytworzyły...

Błysnęła mu przez moment myśl, by pójść do córki i zapłacić, czy to prawda?

A nuż zaprzeczy?... Ale wnet zrezygnował z tego zamiaru. Nie zaprzeczy temu, co jest oczywiste dla wszystkich, że tego on tylko jeden, głupiec zatoniony w swem osobistym nieszczęściu spojrzeć nie zdołał.

Podniósł rewolwer do skroni i pociągnął za cyngiel. Strzał był celny. Wystarczył jeden tylko drobny, nie znaczący ruch wskazującego palca i już było po wszystkim.

Jan Siedlecki zwał się cicho na ziemi. Nie żył... Stwierdził to bez trudu koleżdy, przybiegłszy na odgłos strzału, potwierdził to w kilka minut później przybyły lekarz Pogotowia.

Smierć samobójcza ojca ścisła Zosię z nóg... Wstrząsnęła nią i obudziła w niej wszystko, co zamierało w chwilach ostatnich dni w jej duszy.

Zosia nie wiedziała wprawdzie, co było przyczyną bezpośrednią samobójstwa, rozumiała jednak z przerażającą jasnością, że to ona musiała stać się powodem katastrofy.

Ojciec nie wiedział, bo i skądże mógł wiedzieć, co się działo w duszy córki, gdy dla ratowania jego i rodziny nieżył namówił dyrektora.

Dowiedział się natomiast, czy ta odgrał, że została kochanką Rozensztoka — i to go zabiło.

Tak rozumiała Zosia śmierć ojca... Niestety, nie myślała o jakiejś przekleśtej fatum zwiazalo losy jej rodziny z rodziną Rozensztoków i powikłało w straszliwy węzeł zbrodni, cierpienia i dramatów.

Ten węzeł potworny dałby się rozciąć teraz jedynie przez śmierć.

Zosia zdawała sobie z tego sprawę i pierwszym jej odruchem w momencie, gdy dowiedziała się o samobójstwie ojca, była właśnie myśl o śmierci, jako jedynym ratunku.

Z okrutną jasnością przypomniała sobie zabójstwo starego Rozensztoka.

Te chwile okropną, kiedy wszedłszy do jego gabinetu, zobaczyła oczekującego krwią trupą a obok morderce...

I jego słowa groźby... Słyszała je teraz tak wyraźnie, jakby morderca stał tuż przy niej i powtarzał raz po raz...

A potem groźby młodego Rozensztoka, szantażowanie jej i straszanie, wymuszanie uległości za cenę bytu rodziny...

Za to wszystko nie mogło być innej zapłaty, jak tylko śmierć i tę cenę dałaby chętnie na okupienie swej winy, gdyby nie rodzina...

Jakieś tragiczne, błędne koło zaczęło się coraz bardziej dokładać jej z rąk własnej rodziny.

Czy byłaby zgodziła się wówczas na żądanie Rozensztoka, gdyby nie myśli o rodzinie?

Czy wahałaby się teraz choć przez chwilę, postanowiwszy skończyć wreszcie z życiem, gdyby znowu nie myśli o rodzinie...

Matka... Chora, niedoleżąca kobieta... I dwoje rodzeństwa, dzieci jeszcze...

Coby się stało z nimi, gdyby teraz po śmierci ojca i jej im zabrakło?

Niel o śmierci myśleć nie mogła, choć Boga brała na świadka, że tylko śmierć przyniosłaby jej teraz wybawienie.

Trzeba było wypić kelich gorzocy do dna, skoro miłośnicy los nie chciał jej tego oszczędzić.

Zacisnąć zęby, zapomnieć, że się ma serce i duszę i trwać... Trwać, dopóki siły starczy.

Przygotowania do pogrzebu i opieka nad odchodzącą z rozpaczy od zmysłów matką trzymały Zosię przy siłach.

Była potrzebna, musiała coś zrobić, pocieszać, podtrzymywać i krzycząc się, krzycząc bez ustanku, aby na jeden moment nie zo-

stać sam na sam ze sobą, oko w oko ze swymi myślami.

Rozensztoka unikała. Nie umiała sobie wprost wyobrazić, jak się ułoży ten ich stosunek, teraz, kiedy tak jaskrawo uświadomiła sobie całą ohydę bagna, w jakie zabrnęła, krocząc z zamkniętymi oczami, jak we śnie.

I przychodziły znów krótkie, jak błyskawice, wnet znikające myśli, że inaczejby się wszystko potoczyło, gdyby nie rozstanie z narzeczonym.

Wśląd za każdą taką myślą wybuchał w niej bunt nienawiści, do tego człowieka, który porzucił ją, zostawił słabą, niedoświadczoną na walce z życiem, z którym jeszcze walczyć nie umiała.

Rozensztok proponował pieniądze na urządzenie pogrzebu. Odmówiła... Nie, to byłoby zbyt straszne, gdyby przyjęła.

Zrobił więc inaczej i postawił w rezultacie na swoim, polecając wypłacić trzy tysiące złotych wdowie.

Wysłano depeszę do Marcina zawiadomieniem o pogrzebie. Odpowiedział, że przyjechać nie może.

Matkę dotknęło to głęboko, zaostając ból po stracie męża, Zosia zaś raczej zadowolona była, że brat nie przyjedzie.

Gdyby się dowiedział o wszystkim... Wolała o tem nie myśleć, znając brata tak dobrze, wiedząc o nim znacznie więcej, niż ktokolwiek inny wiedział...

Za namową matki, na jej usilne nalegania, wysłała również depeszę do Bystrzyckiego.

Uczyniła to w końcu, spodziewając się, że Franek nie przyjedzie.

Omyliła się jednak w tych przypuszczeniach. Bystrzycki przyjechał do Warszawy i wieczorem w przeddzień pogrzebu zjawił się w ich mieszkaniu.

— Udało mi się zwolnić... — mówił gdy zostali sami, przeszedłszy do drugiego pokoju.

Zosia milczała unikając jego wzroku. Kładł to na karb nieszczęścia, jakie na nią spadło starał się mówić jaknajwięcej, aby wyrwać ją z odurzenia rozpacz.

Opowiadał o sobie, o nowej pracy, o ludziach, z którymi się zetknął.

— Będzie wam teraz bardzo ciężko... — powiedział wreszcie po dłuższej pauzie. — Ty wiesz, że dużo nie mogę, ale ze trzydzieści złotych miesięcznie będę mógł przysyłać, a sadzę, że i Mar-

cin...

Nie dokończył, bo złapała go za rękę i krzyknęła łkając: — Nie, nie!... Milcz!... Nie mów o tem...

Nie mógł zrozumieć tego wybuchu. Zaczął tłumaczyć, że to przecież takie naturalne, że sama nie da sobie rady...

Czuła, że serce obrywa się w niej i stacza w jakąś otchłań, ale przemogła ból i twarde, wydobytym nadludzkim wysiłkiem głosem, zaczęła mówić, patrząc mu prosto w oczy.

— Franku... Nigdy z nami już wszystko skończone... Zaraz pozwól mi powiedzieć i nie przerywaj, dopóki się nie dowiesz wszystkiego... — Odechnęła głęboko, jakby nabierając nowych sił. Wilgotne jej oczy jarzyły się gorączkowym blaskiem. — Nie jestem już twoja, Franku...

— Co ty wygadujesz, Zosiu, zastanów się!... — szepnął ścisłając jej złama jak bód rękę.

Zdradziłam cię... Tak się stać musiało...

Głowa opadła jej bezwładnie na pierś, gdy resztkę sił wydobyla z siebie ostatnie słowa.

— Zdradziłaś?... Przestałaś kochać? — w głosie Bystrzyckiego wyczuła niedowierzanie.

I aby już skończyć tę mękę okrutną, aby przerwać torturę — ponad siły, zaczęła wykrzykiwać histerycznie, jakby chcąc zagłuszyć w sobie głos rozpacz.

— Tak, zdradziłam cię! Słyszysz? Zdradziłam... Porzuciłam mnie... Zostawiłam samą, a ja cię zdradziłam... Zostałam kochanką, nie, nie kochanką, lecz utrzymanką... I wiesz czyja?... Nie zgadbyś nigdy!... Utrzymanką swego dyrektora...

W słowach jej było tyle krzyku szczerej rozpacz, że Bystrzycki kiwał głową, że mówi prawdę, przypomniałszy sobie w dodatku śmierć samobójczą jej ojca.

— Ach, więc to dlatego... — szepnął do siebie i nuciwszy jej rękę, odwrócił się i poszedł ku wyjściu.

W drzwiach zatrzymał się. Usta mu drgały, chciał coś powiedzieć, lecz nie mógł wydobyć z siebie głosu.

Wtem wyrwał się jedno tylko słowo z jego ust — ordynarne, plugawe przekleństwo...

Wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi.

To słowo smagnęła ją, jakby biczem.

Brzmiało jej w uszach, wświdrowywało się w mózg.

I nagle wybuchnąwszy głośnym, straszonym śmiechem, upadła ciężko na podłogę.

(Dalszy ciąg jutro).

# Nowy Rok w Chinach

## Nowy Bóg domowego ogniska wraca z zaświatów...

Chiny już w roku 1912 przyjęły oficjalnie kalendarz powszechny. Ale reforma ta nie została uznana przez szerokie masy, które nadal trzymają się dawnego kalendarza narodowego

i obchodzą zmianę roku w lutym.

Jest to dla całego kraju wielką uroczystość, do której wszyscy przygotowują się bardzo starannie. Na tydzień przed wielkim dniem odchodzi do najwyższego boga

bóg domowego ogniska, Dzin-Wan, aby mu zdać sprawę ze wszystkiego, co się w jego domu złego i dobrego działo. To też każdy stara się zjednać go sobie hojnymi darami. Z podróży swej w zaświaty wraca bóg po tygodniu, w tan z wielką radością.

Od tej pory, wraz z nowym rokiem, rozpoczyna się w Chinach nowe życie. Do domów wnosi się z powrotem posążek boga domowego ogniska, wyniesiony poprzednio, w czasie podróży do zaświatów.

Cała rodzina zasiada potem do uczy świątecznej, która w wielu domach jest jedyną sposobnością, przy której mieszkańcy mogą sobie pozwolić na kawałek mięsa.

Pierwszego dnia Nowego Ro-

## Człowiek bez ojczyzny

W sędzie poprawczym w Nicei stanął onegdaj młodzi Karol Piccinelli, oskarżony o nieprawne przebywanie na terytorjum francuskim wbrew zakazowi władz. W czasie rozprawy okazało się, że Piccinelli właściwie nie ma prawa przebywania na terytorjum żadnego państwa, i wszędzie będzie uważany za niepożądanego cudzoziemca.

Urodził się on mianowicie w roku 1903 w Alzacji, z rodziców Włochów, uważa się jednak za Francuza. Obywatele jednak, urodzeni w Alzacji w czasie okupacji niemieckiej, t. zn. między rokiem 1871 a 1918, nie są uważani za obywateli francuskich, gdyż Alzacja wchodziła wówczas w skład państwa niemieckiego.

Należało więc w przewidzianym czasie oświadczyć, że się chce uchodzić za obywatela francuskiego. Tego Piccinelli nie uczynił, a zamieszkanie to będzie się mściło na nim do końca jego życia. Ani Niemcy bowiem, ani Włochy również nie chcą go widzieć w swych granicach, wobec czego niesześciwiec ten skazany jest na wieczną tułaczkę z jednego więzienia do drugiego „za wścieczestwo“.

ku po wspólnych modłach przy domowym ołtarzu przodków, mężczyźni wychodzą, aby odwiedzać znajomych i wręczać czerwone

biletki z życzeniami do specjalnie w tym celu zawieszonych przy

drzwiach czerwonych pudełek. Wszędzie arcała pełno czerwonej barwy jako symbolu słońca i szczęścia.

Kobiety w tym czasie odwiedzają świątynie, a potem wraz z mężczyznami, a nawet małymi dziećmi

idą do teatrów,

gdzie przedstawienia rozpoczynają się przed południem, a kończą koło północy. Jedną sztuką następuje po drugiej bez żadnych przerw, a im późniejsza godzina, tem lepsze grają sztuki i tem sławniejsi występują aktorzy. Rzecz prosta, że na takie przedstawienie trzeba się zapamiętać

odpowiednią ilość prowiantu.

Zabawa świąteczna trwa trzy dni, poczem rozpoczyna się praca, ale jeszcze w ciągu dwóch tygodni życie nie powraca do normalnego trybu. Zawsze jeszcze w godzinach popołudniowych i wieczornych urządzone są zabawy oraz procesje uliczne, przypominające karnawał niemiecki. Poprzebiebrane maskarwy

chodzą na szczytach,

wykonują śmieszne ruchy i tańce i budzą hałaśliwą wesołość tłumów.

Zakończeniem okresu świątecznego jest „świąto latarni“, kteromi wszystkie domy i ulice są udekorowane. Wieczorem tego dnia przeciągają przez ulice miasta ostatnie procesje.

A nazastrz rozpoczyna się

szare.

czesto głodne życie Chińczyka, opromienione tylko wspomnieniami o minionym święcie i marzeniami o przyszłym Nowym Roku.

## Miljon franków odszkodowania za fortury w więzieniu śledczym

Przed jednym z sądów paryskich rozegra się niebawem epilog przewlekłej sprawy, która w swoim czasie roznamieniała opinię publiczną w Paryżu i sprawiała wiele kłopotu władzom śledczym i policji.

Chodzi tu o sprawę morderstwa buchaltera Rigaudin, o którego policja i władze śledcze na zasadzie ekspertyzy oskarżają krawca Ahmaziana.

Ahmazian ponowna ekspertyza profesorów Chevaliera i Jolly'ego wykazała, że tak nie jest i zrehabilitowała Ahmaziana. Śledztwo przeciw niemu umorzono i cała sprawa morderstwa Rigaudin'a dotychczas spoczywa w aktach, jako nierozwiązana zagadka.

Ahmazian natomiast, który po był swój w więzieniu śledczym ciężko odchorował, skarży obecnie rzeczoznawcę Amy'ego o odszkodowanie w kwocie miliona franków.

Obrony jego sprawę przed sądem cywilnym podał się adwokat Legrand, który zawsze był rzecznikiem niewinności Ahmaziana.

## MISS EUROPA

Szereg ciekawych artykułów, feljtonów, plotek. Sportowa nowela Jima Pokera p. t. „Bob“. Mnóstwo wlotobawnych ilustracji, to najnowszy (9) numer

## TYGODNIKA Panorama 7 dni

Cena egz. 50 gr.



## Uwagze mieszkańców przedmieść

Antoniuk, Ogrodnicki, Dziesięciny i przyległych ulic

Dzisiaj o godz. 4 pp. w Szkole Powszechnej Nr. 7 w Antoniuku odbędzie się zebranie informacyjno-sprawozdawcze dla mieszkańców przedmieść Antoniuk, Ogrodnicki, Dziesięciny i przyległych ulic. Przemawiać będą p.p. Sawicki, Tryburski J., Grzegorzczak St., Dąbrowski J. i inni.

Nie należy wątpić że mieszkańcy tych dzielnic podobnie

## Przestępca litewski zbiegł do Polski

W pobliżu wsi Sanoka w rejonie Druskienik zbiegł na teren polski przestępca litewski Adam Krupielis, który był ścigany przez policję litewską do samej granicy. Władze policyjne litewskie zażądały wydania zbiegłego przestępcy.

## APOLLO

DZIS  
POCZĄTKI

5, 6<sup>30</sup>, 8<sup>30</sup>, 10<sup>15</sup>

CENY NORMALNE

SENJALNY

## CHARLIE CHAPLIN

W NAJNOWSZYM  
FILMIE

## SWIATEŁA WIELKIEGO MIASTA

Film o światowej sławie

O godz. 12 i 2<sup>30</sup>

CENY OD 75 gr.

dla dzieci 60 gr.

## BEN-HUR

WERSJA DŹWIKOWA

## Dr. A. Adamowicz

ChOROBY, choroby, nowotwory, płonny (skłonięty) Przyjmuje w gabinecie  
Dr. A. GURWICZA  
BIAŁYSTOK, Narwiańska, Przemysłowa 19,  
(Przedmieście Litewskie) Tel. 6-04  
od godz. 10-12, 1-3 i od 6-8 do 9-11 wiecz.

## Popierajcie L.O.P.P.

## Zmiany w rozkładzie jazdy

pociągów osobowych

Od dnia 1 marca zażąda następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów osobowych. Odchodzący dotychczas z Białegostoku o g. 9 minut 50 towa-

rowo pośpieszny pociąg (lekki) z dodawanymi wagonami osobowymi dla podróżnych, od dnia 1-III r. b. będzie odchodził o godz. 10 min. 37 i przychodzić będzie do Grodna o godz. 13 min. 18. (Konieczność tej zmiany „Dziennik Białostocki” poruszał już przed paru miesiącami).

Kursujący dotychczas między Wilnem i Suwałkami poc. osobow. Nr. 735/736 odwołuje się na odcinku Wilno Grodno i nadal będzie kursował tylko między Grodnem i Suwałkami w/g dotychczasowego rozkładu jazdy.

Również od dnia 1 marca odwołuje się kursowanie wagonu bezpośredniej komunikacji w pociągach Nr. Nr. 721/12 i 11/722, oraz wagonu bezp. kom. Grodno — Lida w poc. Nr. Nr. 1255/823 i 826/1256.

## Strajk mięsny na drodze

ZALAMANIA SIĘ  
grodzieńskie mięso w Białymstoku

Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu uchwalono w związku ze strajkiem mięsnym sprawować mięso z Grodna, i w ten sposób zapobiec brakowi mięsa na rynku. Już od poniedziałku można będzie nabywać grodzieńskie mięso po obowiązujących normalnych cenach.

Tego rodzaju energiczne i celowe posunięcie naszego Magistratu w stosunku do niezadowolonego strajku mięsnego, należy z uznaniem podkreślić, gdyż przeżył się to niewątpliwie do szybkiego załamania strajku.

## Z życia Stowarzyszenia Mieszkańców

Przedmieść w Białymstoku

W dniu 25 bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść przy udziale przedstawicieli przedmieścia Białostoczek, na którym powzięto uchwały co do załatwienia petycji i bolączek złożonych Zarządowi na zebraniu informacyjno-sprawozdawczym, odbytym w Białymstoku w sobotę, niedziela.

Pozatem wyłoniono specjalną komisję w składzie pp. Jurczaka, Sawickiego i Muchy, która będzie miała na celu zbadać na terenie miasta Białegostoku podjętych akcyj przez miejscowe organizacje i związki w sprawie obniżki ceny za prąd i dzierżawę liczników, w

celu ewentualnego przyłączenia się.

Na delegatów na zebranie informacyjno-sprawozdawcze, które odbędzie się w dniu dzisiejszym dla mieszkańców przedmieścia Antoniuk, Ogrodnicki, Dziesięciny i przyległych ulic o godz. 4 p.p. w lokalu Szkoły Powszechnej Nr. 7 w Antoniuku wyznaczono p. Sawickiego,

Tryburskiego Jana, Grzegorzczaka St., Dąbrowskiego i innych członków Zarządu.

W następną niedzielę odbędzie się zebranie dla mieszkańców przedmieścia Marczuk, Wysockostoczek, Żółtkowska Szosa i ulic przyległych prawdopodobnie w „Ognisku Kolejowym”

## Kolo Śpiewacze przygotowuje się do akademii w dniu 18 marca

Jak nas informują, chór Kola Śpiewaczego Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego odbywa intensywne próby celem przygotowania się do udziału w akademii, jaka zorganizowana będzie w przeddzień imie-

nin Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 18 marca w M. U. P. Ostatnio na próbach chóru obecna była wizytatorka Okręgu Szkolnego Warszawskiego p. Moczydłowska.

## Pożar młyna w Knyszynie

W dniu 26 bm. o godz. 21-ej min. 15 w Knyszynie w młynie wodnym należącym do hr. Raczyńskiego, a dzierżawionym przez Moszka Kagana wybuchł pożar. Wskutek wielkich ilości łatwopalnego materiału ogień szybko się rozszerzył i wkrótce płomienia objęły cały budynek ogromnego młyna. Spłonął doszczętnie cały budynek wraz z urządzeniem. Pożar prawdopodobnie powstał wskutek silnego napalenia pieca przez robotnika. W akcji ratunkowej brała

udział Knyszynska Straż Ogniowa oraz ludność.

## Złóż ofiarę na rozbudowę Szpitala

Polish. Czerwonego Krzyża

## Prolongata pożyczki

dla miasta

Na skutek starań prezydenta miasta p. W. Hermanowskiego, Komunalna Kasa Oszczędności Warszawie prolongowała na okres trzechmiesięczny pożyczkę w kwocie 80.000 zł., termin płatności której przypadł w dniu 26 bm.

## Ze sportu

### Najpiękniejsza atrakcja zimowa

### SKI-SKJÖRING

Cały Białystok sportowy spieszy dzisiaj o godz. 2-ej po południu na Plac Sportowy Brygady Kawalerii w koszarach im. Gen. Sowińskiego, gdzie jak już zapowiadaliśmy staraniem Klubu Sportowego 10 Pułku Ułanów Litewskich odbędą się wielkie wysługi ski-skjöringowe z udziałem narciarzy oficerów i podoficerów oraz narciarzy i narciarek P. W. i cywilnych.

POLSKIE

ZAKŁADY

## GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują

wszelkie obciążenia w zakresie druku wchodzące.